

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi.



Dr. Kłazyński, naczelny lekarz Kasy Chorych — udowodnił onegdaj przed sądem, że nazwanie go przez p. Kulczyńskiego „Fryzjerem z Piotrkowa” jest oszczerstwem, wobec czego ten ostatni został skazany na grzywnę.

## POLSKIE ODZNACZENIE DLA FRANCUSKIEJ POLICJI.

Paryż, 10. 10. (Pat.) — Radca ambasady Szembek złożył w imieniu ambasady w prefekturze policji odznaczenia dla funkcjonariuszy i agentów prefektury, którzy brali udział w akcji ochrony ambasady i konsulatu w czasie manifestacji, jakie miały miejsce w kwietniu r. b.

## Giełda

### Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	240,45
Londyn	28,99
Nowy-York	5,96
Paryż	27,77
Praga	17,76
Szwajcaria	15,42
Wiedeń	84,40

### Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,15
-------	------

### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,17
-------	------

Tendencja mocniejsza.

### Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	86,50
Złoty	87,25
Dolar	5,22
Przekaz dolarowy na Warszawę	6,00

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,12 6,15. Banki wymiany kunowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,10. Sprzedawały po 6,12 6,15.

Tendencja mocna. Podaż mała.

## Napad na ekspres Warszawa—Moskwa.

Skradziono ważne dokumenty.

Ryga, 10. 10. Ekspres sowiecki Warszawa — Moskwa został dziś zatrzymany o 60 km. od Moskwy przez 17 bandytów, którzy wpadli do wagonu, wiozącego urzędową delegację na międzynarodowy zjazd komunistyczny i zrabowali ważne doku-

menty oraz znaczne ilości zagranicznych pieniędzy. Duże oddziały agentów tajnej policji wysłane zostały na poszukiwanie

bandytów, którzy ukryli się w okolicznych lasach. Okradzeni komuniści są aresztowani.

## Nowy sejm łotewski bez większości.

Ryga, 10. 10. — Na zasadzie dotychczasowych wyników głosowania do sejmiku, przewidują jego następujący skład: socjal-demokraci-maksymaliści — 33 mandaty, minimaliści — 4, centrum demokratyczne wraz z drobnymi osadnikami letgalskimi — 13, związek chłopski wraz z grupą dystrydencką okolic zniszczonych wojną — 19, letgalezy — 7, związek narodowy — 3, grupy prawicowe — 4, mniejszości narodowe — 15.

„Jaunakas Sinas” zauważa, iż izba w nowym składzie napotka na te same trudności, co i izba poprzednia, a to z powodu braku stałej większości.

## Nadużycia przy budowie strażnic K. O. P.

### Sprawa w ręku prokuratora.

Z Warszawy tedefonują: Sprawę nadużyć przy budowie strażnic pogranicznych poruszaliśmy jeszcze w pierpniu roku bieżącego.

Pogłoski o nadużyciach poruszyły żywo opinie publiczną. Rząd zajął się zbadaniem sprawy.

Dowiadujemy się obecnie z miarodajnego źródła, że na skutek wniosku nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, którego delegat uczestniczył w komisji międzyministerjalnej do zbadania stanu robót przy budowie strażnic, — sprawa powyższa została skierowana do prokuratora.

## Skutki wojny celnej z Polską.

### Drożyzna w Berlinie.

Berlin, 10. 10. — Od kilku dni daje się zauważyć w Berlinie poważna wyżka cen na najważniejsze artykuły żywnościowe, jak masło, śmietana i owoce. Żwyżka cen wynosi od 10 do 20 procent. Ten stan rzeczy wywołuje poważne zaniepokojenie w całej prasie, gdyż wyżka cen pociągnie za sobą niewątpliwie żądania robotników w kierunku wyżki płac i nowa fala strajków.

## Jak się zapowiada tok dalszych narad w Locarno?

Koniec konferencji około 16 października.

Locarno, 10. 10. — Dalszy przebieg pertraktacji przedstawiają sobie delegacje w następujący sposób: W poniedziałek Polacy i Czesi będą brali udział w generalnej dyskusji paktowej. We wtorek i czwartek odbędą się końcowe posiedzenia, na których ostatecznie załatwi się kwestie sporne. W piątek, 16 października rano niektóre delegacje zamierzają opuścić Locarno, celem skomunikowania się ze swymi parlamentami. Po tygodniu ministrowie spraw zagranicznych mają się zjechać znów w Locarno, lub w innej miejscowości, aby położyć swe podpisy

pod paktem bezpieczeństwa.

Gdyby uzgodnienie głównych wytycznych paktu zachodniego i wschodniego nie nastąpiło do przyszłego czwartku, należy się liczyć ze zwołaniem nowej konferencji ministrów spraw zagranicznych, która od nowa zajmie się omawianiem zmienionej sytuacji.

Berlin, 10. 10. — Prasa tujejsza donosi z Locarno, że koniec konferencji przewidywany jest tam w przyszły czwartek. Chamberlain już 18-go b. m. oczekiwany jest w Londynie.

## Min. Skrzyński w ogniu krzyżowych pytań wykazał nadzwyczajną zręczność.

Berlin, 10. 10. — Dzisiejsza „Voss. Ztg.” pisząc o konferencji min. Skrzyńskiego z dziennikarzami, podkreśla wielkie dodatnie wrażenie, jakie na przedstawicielach prasy wywarło zarówno przemówienie, jak i odpowiedzi ministra Skrzyńskiego. Min. Skrzyński odpowiadał dziennika-

rzom — każdemu w jego rodowitym języku.

Na liczne krzyżowe pytania, jakie zadawano, min. Skrzyński — pisze „Voss. Ztg.” — odpowiadał z nadzwyczajną zręcznością.



Ostatnie roboty jesienne w parkach i ogrodach przed nadejściem zimy.



## Rosyjskie perspektywy.

Siła przyzwyczajenia kazała naszemu przemysłowi, zwłaszcza łódzkiemu, spoglądać stale ku swemu naturalnemu ujściu, które leżało na olbrzymich obszarach rosyjskiego terytorium. Rewolucja i późniejsze eksperymenty ekonomiczne Sowietów kazały wyrzec się na długi czas wszelkiej nadziei na odzyskanie przyrodzonych rynków zbytu na bliższym i dalszym Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że nie nowa granica polsko-rosyjska, ani też wojna 1920 roku były przyczyną zerwania starych stosunków handlowych, a tylko i wyłącznie komunistyczne teorie, siłą wcielane w życie. Dopiero zupełne bankructwo tych eksperymentów mogło zapoczątkować powrót na drogę odbudowy zerwanej wymiany ekonomicznej.

Wczorajsze przemówienie posła sowieckiego Wojkwa wobec przedstawicieli prasy polskiej świadczy o tem, że Sowiety po licznych wahaniach i ponownych nieudanych próbach zrealizowania swoich teorii, nareszcie zdecydowały się postawić kwestję nawiązania dawnych stosunków handlowych z polskim przemysłem jasno i otwarcie. Nie przesadzamy tutaj skutków, albowiem trzeba się liczyć ze wschodniemi krępacztwem, które jeszcze niejednokrotnie da się we znaki naszym sferom gospodarczym, ale trzeba podkreślić te momenty, które stwierdzają zmianę sytuacji na naszą korzyść.

Teoretyczne obliczenia sowieckie o wartości zbiorów, ich procentowym wzroście i t. p. nie mają naturalnie znaczenia dla żadnego znawcy stosunków rosyjskich w obecnej chwili, albowiem są to wypracowania szkolne, nie mające żadnych podstaw dokładnie prowadzonej statystyki. — Nas interesują wyłącznie te ustępy mowy, które przyznają naszemu przemysłowi, zwłaszcza włókienniczymu, zdolność do zajęcia w imporcie rosyjskim tej roli, jaka mu przypada na podstawie długoletniego doświadczenia i całej organizacji, dostosowanej do rynku rosyjskiego.

Oficjalne uznanie naszego pierwszeństwa pod tymi względami przed wszystkimi innymi konkurentami, jest faktem wielkiego znaczenia, albowiem przywraca naszemu kupiectwu i przemysłowi zaufanie do żywego oddawna poglądu, że eksport polski w normalnych warunkach będzie mógł bić na rynku rosyjskim ze względu na swoje specjalne przystosowanie do warunków fałszywych, wszystkich innych współzawodników.

Wyjazd posła Wojkwa do Moskwy w sprawie wspólnego uregulowania eksportu zbożowego Polski i Rosji, aby w ten sposób zapobiec wzajemnej a niepotrzebnej konkurencji na rynkach europejskich, jest dowodem, że współpraca ekonomiczna ze sfery pięknych słówek zaczyna wkraczać na tory realne.

Gdyby premierowi Grabskiemu umożliwiono uzyskanie większej pożyczki za graniczną i w następstwie uruchomienie odpowiednich kredytów dla przemysłu, — przeniknięcie naszego przemysłu na rynek rosyjski stałoby się zagadnieniem nie lat, lecz miesięcy. W interesie zatem całego społeczeństwa leży, aby sejm w zrozumieniu powagi chwili nie zwlekał z załatwieniem ustaw sanacyjnych, które mu zostały przedłożone. N.

**J. Lelental, Pielonowska 275**  
w Chrześcijańskim Magazynie

**Na raty! Na raty!**  
z najlepszych materiałów, najniższe ceny, najrozsądniejsza rozmiarowa, najnowsze fasony.

**damskich palt**  
Kilkadziesiąt

## Sensacyjne plotki o spisku terrorystycznym w Wilnie.

### 5 kilo dynamitu w rozkładzie i przygoda kucharki w piwnicy gimnazjum białoruskiego.

Z Warszawy telefonują:  
Jedno z pism doniosło, że w Wilnie wykryto olbrzymi skład materiałów wybuchowych.  
Ekspert wojskowy miał orzec, że ilość materiałów wybuchowych miała starczyć do wysadzenia w powietrze Wilna wraz ze wszystkimi obiektami wojskowymi.  
Po sprawdzeniu tej sensacyjnej wiadomości u źródła okazało się, że jest to informacja niebawem przesadzona.  
Według oficjalnego protokołu, sprawa miała przebieg następujący:  
Kucharka dyrektora białoruskiego gimnazjum w Wilnie zeszła do piwnicy po karofle.

Wskutek zaduchu, jaki tam panował, dostała zawrotu głowy i zemdlała.  
Zaniepokojony długą nieobecnością kucharki — dyrektor gimnazjum udał się do piwnicy i poczuł jakiś gryzący dym, o czym zawiadomił policję.  
Okazało się, że w piwnicy znajduje się zakopane w ziemi 5 i pół kilo dynamitu w stanie prawie zupełnego rozkładu.  
Dynamit leżał tam przynajmniej od kilkunastu miesięcy — jeżeli nie dłużej.  
Oczywiście w tych warunkach nie może być mowy o spisku terrorystycznym, przygotowaniu zamachu, wysadzeniu w powietrze Wilna i tem podobnych sensacyjnych tragedii.



Nieoficjalni przedstawiciele Ameryki na konferencji w Locarno.

## Nasz bilans handlowy poprawia się i staje aktywnym.

### Zestawienie wrześniowe wykazuje prawdopodobnie nadwyżkę wywozu nad importem.

Warszawa, 10. 10. — Otrzymałe z urzędów celnych dane wskazują na to, iż nasz bilans handlowy doznaje wybitnej poprawy i że miesiąc wrzesień przyniósł pożądaną zwrot w kierunku aktywności naszego bilansu.

Świadczy o tem wykaz deklaracji przywozu i wywozu. Ilość deklaracji przywozowych od lipca wykazuje znaczne zmniejszenie i tak w lipcu deklaracji było 104.700, w sierpniu 82.900, we wrześniu 62.200.

## Organizacje społeczne zwracają się przeciw defetyzmowi.

W ostatnich czasach na szeregu zebraniach zapadały uchwały, nałowujące do zachowania równowagi i poparcia przez szerokie masy społeczeństwa przedsięwzięć sanacyjnych rządu. Niedawno taka uchwała zapadła na zebraniu towarzystw przemysłowych w Gnieźnie, obecnie zaś na zgromadzeniu ogólnem sfer gospodarczych, zwołanem przez Związek przemysłowców w Krakowie. Ta ostatnia uchwała brzmi:

„Zebrani uznają na podstawie szczegółowej analizy obecną sytuację za bar-

dziejną, ale nie dającą powodu do zwątpienia, wyrażają głęboką wiarę w to, że gospodarstwo społeczne Polski wyjdzie zwycięsko także i z tej próby i wobec tego piętnują wszelką panikę prowadzącą do wycofywania wkładów z banków i do pogoni za obcemi walutami, jako nieuzasadnioną, a sprzeczną z najżywniejszymi interesami Państwa Polskiego i wzywają całe społeczeństwo do jaknajenergiczniejszej walki z takimi objawami defetyzmu“.

Do tego wyjaśnienia półurzędowego dodać należy, że rozstrzyga tu nie ilość deklaracji, tylko suma gotówki z przywozu i wywozu, jaka tkwi w tych deklaracjach.

## Miljard rubli przeznaczyły sowiecety na cele importu.

Moskwa, 10 października. Rada komisarzy ludowych wyasygnowała na cele importowe na rok 1925/6, który się roz-

poczyna 1 października sumę jednego miljarda rubli złotych.

## O czem myśli prasa?



„Gazeta Poranna Warszawska“ udowodnia z żelazną logiką, że alianci sami upoważniają swoim postępowaniem Niemców do rozbijania fundamentów traktatu wersalskiego.

Zjazd w Locarno burzy podstawę samą całej budowy Traktatu Wersalskiego. Bo skoro Niemcy przestają być traktowani w sposób wyjątkowy, to paść muszą wszystkie następstwa, wyjątkowego ich traktowania. Nie może już być mowy o odpowiedzialności Niemiec za wywołanie wojny, nie może być mowy o kontroli nad ich zbrojeniami, nie można od nich wymagać zbyt wielkiej kontrybucji...  
Co więcej z stosunkiem na zasadzie „równi z równymi“ nie da się pogodzić okupacją przez Aliantów terytorium niemieckiego. Z poniesienia zasady, na której opierał się Traktat Wersalski, wynika cały szereg koniecznych następstw — krok za krokiem postępuje rewizja Traktatu Wersalskiego.

„Kurjer Warszawski“ twierdzi, że nie wszystko naraz może być dokonane i trudno żądać od obecnego pokolenia, aby samo bez obciążania przyszłych pokoleń budowało gmach naszej państwowości.

Dziwna niecierpliwość ogarnęła umysły. Polak chciałby odrazu widzieć Polskę na wyżynach, na które ludzkość wspina się powoli.

To byłoby nad siły.  
Na to nas nie stać.  
Na nasze pokolenie spadł obowiązek uzupełnienia zaniedbań wielokrotnych. Po podatku krwi podatek mienia. To wiele.

Placimy za siebie i za poprzednie lata. Nie możemy płacić z góry za pokolenia późniejsze. My kładziemy fundamenty. Pozostawmy im możliwość uwieńczenia budynku.

Po wielu latach badacze epoki wojennej i lat, które płyną po wojnie, ze zdumieniem będą przeglądali rachunki z dni naszych.

Nie dziwny się — powie niejedni z nich — że płacili za grzechy pradziadów, ani, że dawali na cele, na które tamtym nie wolno było dawać. Dziwne jest tylko, że oddawali skarbowi i to, co na nas spaść było powinno. Placili za trzy pokolenia

## Walka o celibat księży grecko-katolickich.

LWOW, 10 października. Zatarę między alumnami ukraińskimi i zarządami seminarów duchownych djecezi przemyskiej i stanisławowskiej trwa w dalszym ciągu. Zarządy seminarjów żądają od nowo wstępujących teologów podpisania deklaracji, że nie będą po ukończeniu studiów i wyświęceniu wstępować w związek małżeński. Alumni jednak podniecają specjalnie przez partję trudowicką odmawiają podpisania deklaracji. Z tego też powodu w obu djecezjach stan alumnów w bieżącym roku zmniejszył się do dwóch trzecich.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich czasach zaczęły się dwie równoległe akcje poświęcone tej samej sprawie w diecezji lwowskiej, a mianowicie biskupi przemyski i stanisławowski usiłują wpłynąć na metropolitę Szeptyckiego, ażeby u siebie przeprowadził również zarządzenia celibatowe.

Partję ukraińskie dowiedziawszy się o tem starają się wpłynąć na kapitułę, ażeby odradziła tego rodzaju krok metropolicie i zagroziła, że w przeciwnym razie także na terenie djecezi lwowskiej przeprowadzi bojkot seminarjów.

## BREITBART STRACIŁ NOGĘ.

Amputację dokonano w klinice Biera. Berlin, 10. 10. — Zygmuntowi Breitbartowi amputowano w klinice dr. Biera nogę powyżej kolana. Stan króla żelaza jest groźny.



# Abd-el-Krim na żołdzie niemieckim.

**Cały materiał wojenny wodza Riffenów nosi stempel „Made in Germany“**

Od pierwszych dni wojny marokańskiej prasa francuska zupełnie wyraźnie wskazywała na udział „nieurzędowy“ Niemiec w tej wojnie.

Prasa niemiecka stale ignorowała te głosy i często ironizowała na temat Francuzów, którzy wszędzie węższą niemieckie niebezpieczeństwo.

Rozwój kampanji marokańskiej ujawniał coraz wyraźniej udział Niemców po stronie Riffenów.

Broń, która wpadała do rąk francuskich amunicja, części uzbrojenia — wszystko to nosiło stempel „made in Germany“.

Również i plany strategiczne Abd-el-Krima nosiły wyraźny posmak niemieckie go generalnego sztabu, a metody, praktykowane przez Riffenów żywo przypominały tak dobrze znane wszystkim sposoby i „tricki“ niemieckie.

Prasa niemiecka wciąż bagatelizowała te dowody!

Potem zaczęły wychodzić na jaw zupełnie już jasne dowody „lojalności“ niemieckiej. W Monachium otworzono prawie zupełnie jawnie biuro werbunkowe pod kierownictwem pułkownika Bauera.

W Grazu aresztowano dwóch oficerów niemieckich i udowodniono, że wybierają się oni do Abd-el-Krima, jako instruktorzy

W ostatnich dniach nadeszły wiadomości o zdobyciu głównej kwatery Abd-el-Krima.

Wojska hiszpańskie znalazły tam urządzenia techniczne i komunikacyjne, telefony, radiostacje, etc., a nawet wspaniałą maszynę do drukowania pieniędzy.

Maszyna ta nosi firmę: Koenig und Bauer — jednej z największych fabryk tego rodzaju w Niemczech. Jaką firmę noszą inne aparaty, znalezione w obozie — nie wiadomo, wolno jednak przypuszczać, że pochodzą one również z niemieckiego „Vaerlandu“, gdyż znając Niemców, niepodobna przypuszczać, aby udzielając Abd-el-Krimowi pomocy, pozwolili jednocześnie na zakup czegokolwiek poza Niemcami.

Ze sympatią w Niemczech przez cały czas wojny są po stronie Riffenów, nie ulegało nigdy kwestji. I dziś też po klęsce Riffenów prasa niemiecka stara się wszelkimi siłami osłabić wrażenie porażki.

O Abd-el-Krimie pisze się obecnie, że porażka jego była tylko manewrem strategicznym i że jest on w dalszym ciągu gotów do dalszego oporu.

Ale jednocześnie wychodzi i szydło z

worka. Oto już nawet „hura-patriotyczna“ i nacjonalistyczna „Deutsche Allg. Zeitung“ stwierdza ze źle ukrywanym strachem:

W domu Abd-el-Krima znaleźli Hiszpanie między innymi obszerną korespondencję wodza. Rzuci ona może pewne światło

na „obcą pomoc“ o której się tyle mówi.

I my też jesteśmy tego samego zdania. O ile korespondencja znaleziona będzie autentyczna, rzuci ona niewątpliwie światło nawet dość jasne, gwoli ujawnienia tych wszystkich, którzy woleliby pozostać w cieniu. U.

## Dzisiejsze czasy.



**Szef:** — Gdzie jest woźny Ian? Nie widzę go w biurze...

**Biuralistka:** — Panie szefie, Ian leży w szpitalu po wczorajszym inkasie.

## Jak wygląda bolszewicka amnestja.

**Pod mur i kulą w łeb!**

**„W celu uniknięcia pomyłek“.**

Rząd sowiecki zamierza ogłosić w Rosji amnestję z powodu ósmej rocznicy rewolucji bolszewickiej i 20-lecia rewolucji z roku 1905. Amnestja ta mają być objęci także przestępcy polityczni.

Jak w rzeczywistości wyglądać będzie ta amnestja, o tem świadczy ogłoszony przez Wileńską Agencję Kresowa rozkaz czerezwyczajki w Mińsku, podpisany przez naczelnika Miedwieda.

Rozkaz ten przewiduje natychmiastowe rozpatrzenie spraw wszystkich osób, aresztowanych za wystąpienia przeciwko władzy sowieckiej. Osoby, aresztowane

za stawianie oporu władzom, za udział w powstaniu zbrojnym, za szpiegostwo, powinny być rozstrzelane przed 16 b. m.

Szczytem jednak barbarzyństwa jest punkt 5-ty tego rozkazu, który powiada, że „wszystkie osoby, aresztowane na zasadzie podejrzenia za działalność antysowiecką, należy w celu uniknięcia pomyłek rozstrzelać w dniach najbliższych, a w każdym razie nie później, niż przed 16 b. m.“

Termin 16-ty jest wyznaczony dlatego, że 17-go przypada właśnie rocznica rewolucji bolszewickiej i ogłoszenie amnestji. Bolszewicy śpieszą się więc, aby je-

## Królowa Dalekiego Wschodu w Londynie.

**Jej podwładni mają już dosyć kobiecych rządów.**

Jak wiadomo, stolica Anglii często gości egzotycznych monarchów. W ciągu bieżącego roku przybyło z Indji do Londynu około 10 władców wschodnich. Jednakowoż obecnie budzi sensację przybycie gościa ze Wschodu, ponieważ jest nim kobieta, pedyna, która w Indjach sprawuje władzę monarcha. Chodzi tutaj o władczynię Bhopalu. Jest to jedyna prowincja w Indjach, której tron od przeszło pięćdziesięciu lat dzierżony jest nie przez mężczyzn, ale przez kobiety. Od trzech generacji kobiety władają berłem w tym kraju.

Monarchini obecna, która w roku 1910 została królową Bhopalu, liczy obecnie lat 70. Na dworcu kolejowym Królowej Wiktorji przyjęła królowe deputacja zamieszkałych w Londynie hinduskich muzułmanów. Monarchini wysiadła z wagonu z zasłoniętą, stosownie do przepisów religijnych, twarzą. Delegacja wręczyła jej wspaniałą bukiet. Egzotycznej królowej towarzyszy jej syn, książę Hamidula Khan.

Londyńskie odwiedziny królowej z Indji pozostają w związku z rozwiązaniem pewnego problemu. Obywatele Bhopalu mają już, jak się zdaje, dosyć kobiecych rządów i chcieliby raz wreszcie mieć monarchję płci męskiej. Jednakowoż stara królowa nie ma ochoty rezygnować z tronu, zwłaszcza, że według ustaw Bhopalu, następcą byłby nie syn jej Hamidula, ale jej brat.

Władczyni Bhopalu przybyła tedy do Londynu, aby w porozumieniu z rządem angielskim rozstrzygnąć kwestję następstwa tronu w ten sposób, aby książę Hamidula Khan mógł objąć władzę królewską po matce. Hamidula Khan, liczący już lat czterdzieści kilka, nie ma dotychczas męskiego potomka. Gdyby plany jego matki zostały zrealizowane, to po śmierci Hamidula na tron wstąpiłaby znowu kobieta, jego córka.

Pomimo sędziwego wieku, monarchini Bhopalu jest kobietą nawskroś nowożytną. Skoro tylko znalazła się w Londynie, prze dewszystkiem udała się do salonu mód, a stamtąd do fotografa. Niewiadomo tylko, czy ma chłopięcą fryzurę.

szcze przed tym dniem „oczyścić“ więzienia.

Zaiste, niewielka ilość kandydatów do amnestji będzie mogła z niej skorzystać!

Pozatem bolszewicy liczą, że ogłoszenie amnestji ściąganie za czerwony kordon liczne rzesze emigrantów „tałających się dotąd zagranicą. Na przyjęcie ich czerezwyczajka poczyniła również odpowiednie „przygotowania“. W ten sposób Sowiety zamierzają się pozbyć swoich przeciwników i osłabić działające przeciw nim organizacje.

## Geneza pieśni narodu.

**Potęga ducha wieszczego wysnuła mu nutę.**

Droga od rogatki Żółkiewskiej aż do Zboisk, wysłana kwiatami: wonny śnieg, tu i owdzie goździki.

Kareta, strojna w girlandy z róż, zaprzężona w szóstkę białych koni, pędzi po kwiatkach.

W karecie piękna pani w kosztownej sukni ślubnej z florenckich koronek — i pan młody, wytworny kawaler w granatowym fraku z różą w klapie.

Za kareta moc wehikułów: goście weselni: arystokraci rodu i arystokraci ducha: król — Kornel Ujejski i wielu, wielu innych.

Kawalkadę poprzedza sześciu trębaczy na białych koniach.

To wesele pana na Zboiskach. Józefa Nikorowicza, o którym mówią w towarzystwie: nie tegi gospodarz, ale ślicznie gra na fortepianie.

Orszak weselny zbliża się do dworu. Słońce zachodzi: luna...

Ptaki: szczygły i skowronki i kosi i drozdy śpiewają w podziękę za słońce, za muszki, za ziarenka, wieczorny chorał — przepiękna, niezrównana, pełna uroku pieśń...

Pan młody przez chwilę jeno tę czarowną melodię słyszy i nią i dla niej żyje.

Wiedeń. Kohlmarkt, blisko gwiazd. Mieszkanie słynnego za czasów Liszta mistrza kontrpunktu i harmonji Notebom'a. Cerber podaje mistrzowi jakiś bilet: Chevalier de Nikorowicz.

— Hm... prosić.

Rozmowa łączy się po francusku.

— ... więc dobrze, choć jestem przeciążony pracą: mam uczeni z całego świata, nawet jeden Japończyk, dam panu na tydzień trzy lekcje harmonji i kontrpunktu ale — (mistrz jest skąpy i chciwy) — po dukacie za godzinę.

— Dobrze.

— A gra pan w szachy?

— Gram.

Siedli do szachów.

— Mistrz przegrał partję.

I odtąd po każdej lekcji mocowali się przy szachownicy uczeń z „mistrzem“.

A po lekcji, po partji, pan ze Zboisk najchętniej albo w ciasnych uliczkach się gubił, kiedy niedawno Szubert z pieśniami pod bładem czołem chadzał, albo gdzieś w Sieweringu, czy Grinzingu „volksaengerom“ „heurigera“ stawiał. A oni mu graли i śpiewali do ucha, a on słuchał i nie słyszał!

Północ — skrzypki się upiły: własnymi swymi tonami, podnieceniem ludzi i urokiem letniej nocy.

— Grajku, ja nic nie słyszę! ty mi nie mówisz...

I ucieka młody muzyk i zamyka się w swoim pokoju u Dommajera w Hietzingu i modli się do świtu.

„Daj mi Boże Piękną ująć w kształty choćby tylko tę jedną jedyną pieśń!“

Tuż przed powstaniem 63 roku.

Dwór w Zboiskach: Jadalnia — luźna wenecka — pięć nakryć. Kornel Ujejski, Karol Mikulski, Rudolf Szwarc i państwo domu.

Pan domu otwiera szybkim, nerwowym ruchem fortepian i gra.

Dziwnie gra: akordy pełne powagi ujmują dusze i myśli w swój krąg czaro-

dziejski. Tony się skarża, tony się modlą... Ujejski pobladł.

Tony jęczą, tony krzyczą: krzyk rozpaczny — a potem groźba, a potem hosanna nadziei.

I nagle stał się dziw: salon przemienił się w kościół, a słuchacze w modlących. Ujejski ukląkł.

Coś potężnego, co wstrząsa do szpiku kości, coś co kosi ostrzy i w tłumie jedność żądania wolnej ojczyzny stwarza; wywalczyło sobie wreszcie życie.

Na drugi dzień rano:

Ujejski, wręczając gospodarzowi kilka kartek:

... Przeczytaj i powiedz, czy dobrze oś dałem myśli twoje, które wczoraj huraganem tonów rzuciłeś nam w dusze.

Przeczytał i padł sobie w objęcia. — Słońce z poza liści winogrodu położyło na ich głowy lśniące złote koło.

Tak powstał chorał „Z dymem pożarów“ — jedna z pieśni, które przyczyniły się do ukształtowania dusz polskich tak, że był możliwym: „Cud nad Wisłą“.

K. C.





Król hiszpański odbywa przegląd kawalerji wyruszającej na plac boju do Marokka przed załadowaniem na okręty.

## Posiadanie pieniędzy jest nietylko przyjemne ale i zdrowe Bakterje chorobotwórcze na monetach to faramuszki.

Inflacja wszędzie prawie minęła, o gofówkę coraz trudniej, a tu teraz dopiero ludzie przypomnieli sobie, czy też czasem brudne monety, a zwłaszcza nieprawdopodobnie zasmolone drobne banknoty, tak rozpowszechnione po wojnie, nie przyniosą chorób zaraźliwych. Gdyby tak było, to może jakoś łatwiej pogodzilibyśmy się z brakiem monet w kieszeni, niestety, okazuje się, że posiadać pieniądze jest nietylko przyjemnie i pożyteczne, lecz również zdrowo.

Mianowicie Komisja, wyznaczona przez paryską akademię medyczną do zbadania tej sprawy ogłosiła właśnie swój raport, w którym powiada, co następuje: Co do monet metalowych, to sprawa badana była już w roku 1905 i nic nowego dodać do niej nie można. Na monetach tych istotnie można niekiedy stwierdzić obecność mikrobów chorobotwórczych, lecz giną one tam prawie natychmiast wskutek utleniającego działania powierzchni metalów, zwilżonych zwykle przez dośknięcie palców. Bakterje zamierają tem prędzej, im moneta cieplejsza. Najdłużej sfosunkowo żyć mogą na monetach złotych (chwała Bogu że moneta nie kursuje) natomiast srebro i brąz zabijają je szybko.

Badania banknotów, przeprowadzone w laboratorium szpitala świętego Ludwika wykazały, że nie są one bezpieczniejszym miejscem pobytu dla mikrobów, niż monety metalowe. Bakterje chorobotwórcze znajdowano na papierkach tylko w wyjątkowych wypadkach. Próby „zasiania” zarazków dyfterji na banknoty przez pozostawianie papierków w ciągu kilku dni w rękach dzieci chorych na dyfterje,

### A było ich pięciu...

#### Napad na wieśniaka.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj, około 3 po południu, obok Lwowa na moście na Pełtwi, pięciu gospodarzy ze Zboisk, napadło na powracającego furą z miasta do domu rolnika J. Polecia z Malechowa.

Bandyci wiedząc, że Poleć dnia tego wyjeżdżał do miasta i że musi popołudniu wrócić do domu, zaczęli się od rana w odnośnym miejscu, oczekując na jego powrót. Gdy około 2 po poł. Poleć wracał z miasta do domu, wyskoczyli nagle z rowu w którym się ukrywali, zatrzymali konie i samego gospodarza, ściągawszy z fury poczęli neliłitościwie okładać kofami, w którebyli uzbrojeni. Szczęściem dla napadniętego, właśnie w owej chwili przejeżdżał tym gościńcem insp. Łukowski wraz z kom. Jakubowskim.

Wszystkich tych napasników ujęto i osadzono w aresztach policyjnych.

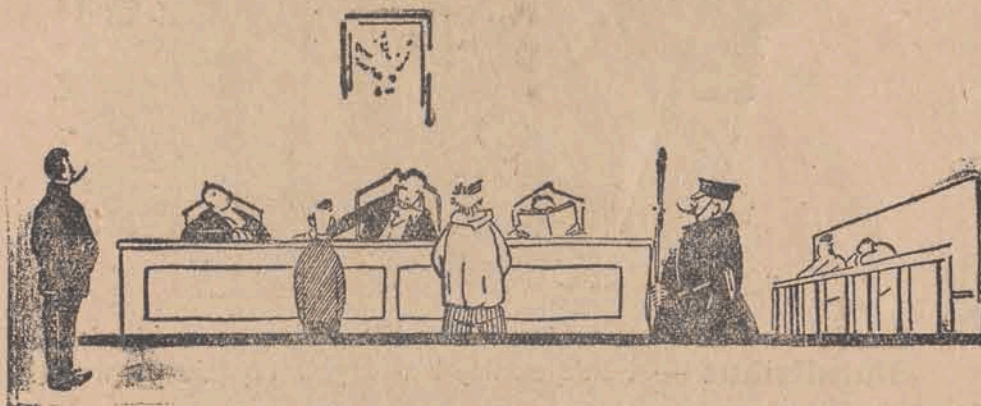
Ciężko pobitego Polecia ze złamaną ręką i licznymi kontuzjami na całym ciele, odstawiła stacja ratownicza do szpitala powszechnego.

zupelnie się nie udały. Komisja przypisuje tę jałowość banknotów utleniającej zdolności powietrza, podniesionej przez poro-

watość powierzchni papierowej.

Możemy się więc nie obawiać pieniędzy. Jak to dobrze.

### Kraterki sądowe.



## A kiedy błysnął ranek... do kozy wpadł pan Franek.

Góra postęp!! Technika święci tryumfy!

Wynaleziono samoloty, hydroplany, samochody, łodzie podwodne i wiele innych rzeczy.

Na tem nie koniec. Genjusze nadal biedzą głowy nad nowym wynalazkiem.

Umysł ludzki pracuje!!! Lecz nie tylko w dziedzinach udoskonaleni, ku pożytkowi ogółu. Nie!!

Pracują także nad sposobami pomysłowych oszustw, dowodem czego jest 28-letni Franciszek Wróblewski, zamieszkały na Kozinach przy ulicy Polnej 28.

Franuś — tak bowiem nazywano ogólnie naszego bohatera — wraz z kilku towarzyszami, stanowił nierozłączną paczkę, trzymającą się zasady: „Jeść, pić i nie płacić”.

Z występów takich znano ich dobrze na terenie VIII komisariatu p. p.

I dobrze im było! Zawsze „włani”, najeżeni do zbytu, kiedy przychodziło do regulowania rachunków, wymykali się chyłkiem. Lecz do czasu dzban wodę nosi...

Udawalo się to w podrzędnych knajpach, chcieli więc poprobować i w „Ermitażu”, mieszczącym się przy ulicy Sienkiewicza 50.

Weszli... zajęli stolik. Częste kolejki,

dobre zakąski wpłynęły dodawać na czwórke przyjaciół.

Nadszedł jednak czas płacenia rachunku. Zrzędy im miny.

Lecz od czego stary, dobry kawał. — Rejteradę zauważył jednak właściciel i puścił się w pogoń za uciekającymi co tchu „gośćmi”.

Rozpoczęła się gonitwa.

W rezultacie złapano ich i sprowadzono do pobliskiego komisariatu, skąd po przeprowadzonym dochodzeniu, zwolniono, jednocześnie sprawę przekazując sądowi.

Czas płynął...

Pewnego pięknego poranka otrzymali wezwanie do sądu.

Obleciał ich strach.

Trzej zbiegli z Łodzi. Pozostał jedynie Franuś.

Nie przypuszczał, by eskapada ta skończyła się tak fatalnie.

Nie pomogły wyjaśnienia, jak również składanie winy na zbiegów — Franuś wpadł.

Sędzia pokoju II okręgu pan Tum, po przesłuchaniu świadków i dowiedzeniu winy skazał Franciszka Wróblewskiego na jeden miesiąc więzienia i zapłacenie 5 złotych opłat sądowych. (ha!)



Nowe zabawy gimnastyczne młodzieży szkolnej podczas przerw pod kierunkiem nauczyciela.

## Szalony pościg za bandytą

Poinformowany o grożącym mu niebezpieczeństwie uknął z domu rodziców.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed paru dniami komenda p. p. otrzymała konfidencjonalne informacje o słynnym bandycie Władysławie Szymczaku, który w tych dniach miał przyjechać do naszego miasta w odwiedzinach do swych rodziców.

Na skutek zupełnie pewnych danych policja odszukała dom zamieszkiwany przez rodziców bandyty, rozciągając nad nim baczna obserwację.

W dniu wczorajszym bandyta przybył do rodziców. Zmobilizowano natychmiast silny oddział policji i przystąpiono do obstawienia małego domku, w którym gościł Szymczak, jednak śnać poinformowany o grożącym mu ze strony władz policyjnych niebezpieczeństwie, widząc wkraczających funkcjonariuszy otworzył okno, poczem przesadził je, znikając w ciemnościach nocy.

Rozpoczęto szalony pościg.

Bandyta z kocią wprost zwinnością przesadzał kilkumetrowe płoty, wymykając się prawie z samych rąk goniącej go policji.

W pewnym momencie, zmęczony szaloną ucieczką, Szymczak widząc deptającą mu po piętach policję, wyciągnął rewolwer i dał kilka strzałów w kierunku pogoni, na co również salwami odpowiedziała policja.

Pościg trwał przeszło godzinę, bandyta jednak nie ujęto, zniknął on bowiem bez śladu. Policja przetrząsnęła dokładnie wszystkie ogrody, jednak bezskutecznie, bandyty nie odszukano.

Zbiegły bandyta ma na swem sumieniu kilka wielkich napadów, rabunków i morderstw.

Za zbiegiem rozesłano listy gończe, nie przestając czynić dalszych poszukiwań w mieście.

### Miłość zawodzi...

#### Samobójstwo wywiadowcy.

Z Zamościa donoszą:

W lesie kol. Brzeźnia Książęca, gm. Tarło, znaleziono trupa. Jak się okazało, były to zwłoki wywiadowcy ekspozytury śledczej w Zamościu Paprockiego, który pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Według przez Paprockiego pozostał wionej notatki wynika że samobójstwo zostało popełnione na tle nieporozumień miłosnych.

### Smaczny podwieczorek.

#### Oszczędność przedewszystkiem.

U gospodarza Jana Waclawskiego, we wsi Rokszyce pod Łodzią, który sam niedawno podniósł się z choroby, bowiem leżał na tyfus, choruje żona i troje dzieci, z których najstarsze liczy 13 lat. Kilka dni temu gospodarz ten najął do młocki miejscowych chłopaków Józefa i Piotra braci Kazimierczaków. Gdy chłopcy przyszedli do chałupy na podwieczorek, teściowa go spodarza, niejaka Szafranska, poczęstowała ich twarożkiem, po spożyciu które go dostali wymiotów, a obecnie leżą chory obaj na tyfus. Co się okazało. Oto Szafranska okładała z porady felczera brzuch Waclawskiemu twarogiem i tym samym twarogiem poczęstowała obu braci Kazimierczaków.

Niema co mówić, smaczny dała im podwieczorek!

Chcesz być zdrow,  
By Cię nie bolała głowa,  
Pij tylko

herbatę

**Perłowa.**



## Dzień w Łodzi.



### Gość w bramie.

(x) W dniu wczorajszym znaleziono w bramie domu przy ulicy Głównej nr. 50 około dwutygodniowe niemowlę płci żeńskiej, które przesłano do żłobka miejskiego.

Odszukaniem wyrodnej matki zajął się VIII komisariat P. P.

### Rycerz jak się patrzy.

(x) Stanisław Rzeźniczak, zamieszkały przy ulicy Skepera 6 (Chojny) w czasie kłótni zadał cios w głowę jakimś tępym narzędziem Janinie Starczewskiej, zamieszkałej tamże.

Wskutek uderzenia Starczewska straciła przytomność i padła na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił ofiarę na miejscu w stanie osłabionym.

Rzeźniczakiem zajął się bliżej XIII komisariat P. P.

### Wstret do aparatów fotograficznych.

(n) Ludwik Baranowski, fotograf, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 69, za meldował policji, że niejaki Teofil Drożdź zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 82 (Chojny) potłukł mu aparat fotograficzny i skradł kapturek.

Poszkodowany wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę 200 złotych.

Dochodzenie prowadzi XIII komisariat P. P.

### Biedne koniki! Samochód połamał im nogi.

(x) W dniu wczorajszym samochód osobowy z tabliczką L. O. 44 najechał przy ulicy Gdańskiej na wóz należący do mieszkanki wsi Stare Złotno, Antoniego Kaspraka.

Wskutek silnego uderzenia wóz uległ poważnemu uszkodzeniu, zaś jeden z koni połamał nogę.

Auto udało się zatrzymać. Szofera połączono z odpowiedzialnością sądową.

RONIL NYLG.

71

## Dlaczego?

Zara wytrącona z równowagi, chciała znowu uciec do samotności; zapytała dla tego Tristrama, czym ogłaby wytłumaczyć się zmęczeniem i pójść się położyć, aby nie schodzić do obiadu.

— Nie uczynię tego, jeżeli nie wypadła, — rzekła.

— Czyń, jak ci się podoba, — odparł Tristram krótko.

Zbita z tropu odeszła i zobaczyła go znowu dopiero następnego ranka, gdy nie li odjechać do Londynu. Był to piątek, „dzień początku końca“, jak mówił Tristram. Ponieważ wspólna jazda samochodem byłaby nie do zniesienia, postanowił pojechać pociągiem.

Zara czekała na depeszę od Mima, ale ta nie nadchodziła. Widocznie nie było go w domu, myślała. A może został wezwany do Mirka do Bornemouth. To przypuszczenie zaniepokoiło ją do tego stopnia, że postanowiła sama udać się po przyjeździe do Londynu na ulicę Neville, do mieszkania Mirka. Ale jak miała się wy dostać z domu, bez zwrócenia uwagi Tristrama?

Francis Markrute czekał na nich w bibliotece i wyglądał na wyjątkowo szczęśliwego. Zmiana, jaka zaszła w nim, uderzyła oboje: zadowolenie wewnętrzne u-

jęło mu wiele lat życia i czynił raczej wrazenie młodzieńca, przyczem także jego słowa nabrały jakiejś cechy niewidzianej u niego dotychczas serdeczności. Szczęście i wino, otwierają serce człowieka, po wiada stare przysłowie.

Tristram postanowił zaczekać do następnego ranka ze swymi troskami. Nie miał odwagi psuć Markrutowi iluzji przed samym obiadem w Glastonbury.

Zarze udało się wkońcu wymknąć niepostrzeżenie. Wykorzystała moment, gdy hala była pusta i wyszła głównymi drzwiami. Była już godzina wpół do siódmej, a o ósmej miał się rozpocząć obiad w Glastonbury.

Wsiadła do dorożki, którą znalazła na ulicy Grosvenor i dojechała nareszcie do nędznego domu przy ulicy Neville, gdzie stanąwszy u bramy, pociągnęła za staroświecki dzwonek. Zamorusana, mała służąca oświadczyła jej, że pan wyszedł, ale pani mogłaby chwilę zaczekać; pan rychło powróci, zapewniała, wyszedł tylko aby nadać depeszę. Zara weszła bez wahania. Mimo wysłała depeszę, prawdopodobnie do niej samej! Wiedziała, że Mimo do nikogo innego nie telegrafował nigdy. W pokoju Mima było zimno; ogień na kominku już dawno wygasł, a dookoła panował nieład, nie artysty, ale prawie nędza. Nędza była ja teraz w oczu, albowiem widziała kontrast, jaki zachodził między przepychem, w jakim obecnie żyła, a mie-

pyta samego siebie.

Przetarł oczy i widzi, że na kanapie, na której ułożył wczoraj przed snem swoją garderobę, dzisiaj pustka. Kola go w oczy tylko sprężyny wystające z podartej go wierzchu otomany.

Jednym susem znalazł się na ziemi i ryknąwszy, jak zranione kula myśliwego zwierze, przypadł do sprzętu, gdzie krył przed zazdrosem okiem ludzi bogactwa swej garderoby.

Nic...

Biedny Gedalja chwycił się za głowę i odziewszy się jako tako, ruszył do XIV komisariatu P. P. i zameldował o nocnej w życiu tajemniczych gości i kradzieży garderoby wartości 700 złotych.

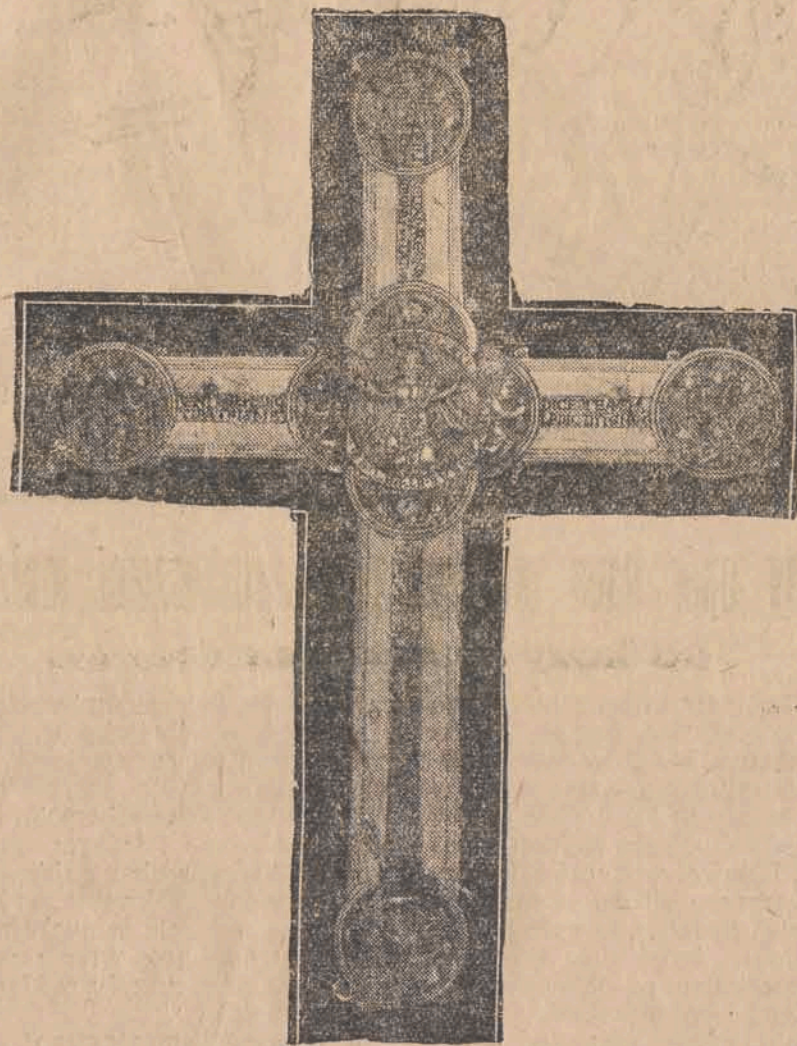
Policja, jak to policja.

Przyjęła meldunek, zapisała i obiecała Koniarskiemu złoczyńców wykryć.

Ano zobaczymy!

—:—:—:—

### Normanowie odkryli Amerykę przed Kolumbem.



Krzyż wyrzeźbiony z kłów morsów na polecenie Gunhildy, córki wodza Normanów Svend Estridsona w roku 1100 (jak głosi łaciński napis), który w doskonałym stanie został znaleziony w Labradorze (Północna Ameryka). Jest to dowodem, że Normanowie byli w Ameryce dawno przed Kolumbem.

## Rozwłóchrzone włosy, podrapane twarz...

### Generalna bitwa dwóch kumoszek.

(n) Leczni mieszkańcy posesji przy ulicy Hrabowskiej 44 w dniu wczorajszym pokładali się od śmiechu, patrząc na zapasy, toczone przez Franciszkę Torbusową i Helenę Kanczucką.

Niewiasty, żyjące ze sobą w przyjaźni od kilku tygodni, zaczęły się nagle nie nawidzieć.

Trudno doprawdy określić, która z nich miała rację. Kanczucka w gronie sąsiadek żaliła się na Torbusową, Torbusowa na Kanczucką i tak w kółko.

Przeciwniczki zetknęły się wczoraj na podwórzu zamieszkiwanego przez nich domu.

Nastąpiła ostra wymiana zdań. Języki obróciły się X razy w ustach zajadłych kobiet; wkońcu wynikła bójka.

Walczone do upadłego. Silniejsza fizycznie Kanczucka zadawała swej przeciwnicy czece razy, jakichby nie powstydzili się nasz pięściarz olimpijczyk Konarzewski.

Nie dość tego, Kanczucka, rozgniewana srodze obelgami, rzucanymi przez Torbusową, opuściła pole walki po to, by wpaść do mieszkania, wziąć butelkę jodyny i za wartości jej oblać twarz Torbusowej.

Po dokonaniu tego, zwyciężczyni zamknęła się w mieszkaniu na „cztery spusty“.

Poszkodowanej udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu lekarz, zaś awanturniczą Kanczucką pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:—:—:—

## Nabyć chciał tanim kosztem ekwipunek stolarski

(n) Dyrektor fabryki mebli, mieszczący się przy ul. Cegielińskiej 70, pan Otton Kiler, zatrzymał w dniu wczorajszym na gorącym uczynku kradzieży narzędzi stolarskich, pracownika fabryki 37-letniego Aleksandra Michałowicza, który jest również podejrzany o dokonywanie systematycznych kradzieży.

Wartości skradzionych rzeczy narazie nie ustalono.

Michałowicza osadzono w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—X—

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

dziej przysłał wiadomość o Mirku. Następnie wysłała pośpiesznie, aby zdażyć jeszcze na czas do domu wuja. Gdy weszła do hali ujrzała wskazówkę zegara na dwudziestej minucie przed ósmą.

Pokojówka Zary była przez ten czas bardzo zaniepokojona, albowiem nie otrzymała od niej żadnego polecenia, jaką suknię dla niej przygotować na dzisiejszą uroczystość. Ale Henrietta była niegłupia dziewczyna i sama wybrała jedną z sukien, która jej wydawała się najbardziej odpowiednią. Nie mogła jednak opanować swego niepokoju i co kilka minut wybiegała na korytarz, aby nadłuchiwać, czy jej pani nie nadchodzi. Gdy znowu stała przy balustradzie, odgraniczającej klatkę schodową, wyszedł Tristram ze swego pokoju, zupełnie ubrany i zapytał ją, dlaczego go wygląda.

— Czekam na Mylady. Mylordzie, — odpowiedziała zastraszona. — Boję się, że Mylady się spóźni!

Tristramowi zdawało się, że mu serce stanęło: Zary nie było! Ale w tej samej chwili zobaczył ją, śpiesznie biegnącą w górę po schodach; nie czekała nawet na windę. Tristram poszedł kilka kroków na przeciw niej po schodach, Henrietta zaś, w przewidywaniu burzy, znikła za drzwiami.

D. c. n.

—:—:—:—



# „Galerja obrazów” u pp. Nowobogackich

Manja mecenasostwa. Ile obrazów stworzył Rubens — właściwie?... Jak powstaje „prawdziwy Rembrandt”? Najważniejsza rzecz: rama... Procedura sprzedaży.

Zadowolenie obu stron.

Jeszcze nigdy od czasu jak istniejące handeł przedmiotami sztuki nie było w świecie tyle falsyfikatów, jak obecnie. W domu prawie każdego powojennego parwenjusa znajduje się małe muzeum przedmiotów sztuki.

Oczywiście — wobec tak wzmożonego popytu — znajdująca się w Europie ilość przedmiotów „prawdziwych”, „autentycznych”, nie wystarcza zgoła. Aby popytowi temu podolać, muszą zjawiać się masowo falszerstwa.

## JAK SIĘ TWORZA „STARE ARCYDZIELA.”

Ponieważ popyt na stare obrazy jest wielki, utworzyły się w dużych miastach Europy specjalne „instytucje”, które zajmują się profesjonalnie fabrykacją oraz sprzedażą „starych mistrzów”. Na czele takich przedsięwzięć stoją zazwyczaj bardzo zdolni malarze.

Sposób tworzenia takich „starych arcydzieł” jest następujący: przedewszystkiem trzeba mieć stare, dobrze wytarte płótno; rozciąga się je na t. zw. „blajtranie”, następnie pokrywa białą farbą olejną, poczem płótno schnie. Kiedy już wyschło, zaczyna się właściwe malowanie obrazu. Używa się do tego nie zwykłych malarskich farb, lecz pewnej mieszaniny, która znajduje zastosowanie przy malowaniu domów. Mieszanina ta schnie przez noc i już po upływie tygodnia nie potrafiłby przeciętny laik odróżnić jej od farby olejnej na istotnych oryginałach, która trzyma się na nich już od setek lat.

## RAMA ANTYCZNA TO GRUNT.

„Domy sztuki”, zajmujące się produkcją takich „starych obrazów” mają agentów, którzy skupują u antykwariuszów oraz na licytacjach — stare ramy. Bowiem antyczna rama odgrywa przy sprzedaży „starego obrazu” nader wybitną rolę... Jeżeli antyczność jej budzi wątpliwość, wtedy pan Nowobogacki traci zaufanie do samego obrazu również.

Ale i po oprawieniu w odpowiednią ramę — niełatwo jest zbyć „stary obraz”, bowiem pan Nowobogacki — chociaż robi minę wytrawnego znawcy — w duchu jednak nie ma zbyt wielkiego zaufania do nieznanego mu bliżej handlarza przedmiotami sztuki.

## JAK SIĘ ODBYWA SPRZEDAŻ OBRAZU.

To też proces sprzedaży zostaje przeprowadzony i dokonany bardzo okólnymi drogami. Sprzedawcy zwracają się do ludzi, którzy wskutek warunków wojennych zubożeli (przecież obok nowobogackich istnieje w całym świecie również klasa „nowo-zbiedniałych...”). Wśród tej kategorii ludzi, którzy w epoce przedwojennej znajdowali się w doskonałych warunkach materialnych, łatwo można znaleźć osobników, którzy za odpowiednie wynagrodzenie chętnie biorą na siebie rolę czło wieka, który „zmuszony jest sprzedać coś ze swoich zbiorów”... Przy zastosowaniu tego tricku parwenjusz powojenny daje się w regule „nabrać”, bowiem przede wszystkim taki pan wierzy, że nabędzie „coś wartościowego — za psie pieniądze”, po drugie — podoba mu się, że wobec przedwojennego, dziś zubożalego pana od grywa jednocześnie rolę dobroczyńcy...

Jeżeli w sferach handlarzy wiadomo, że pan X chętnie nabyłby „prawdziwego Velasqueza”, proces „nabrania” pana X zostaje w następujący sposób zainscenizowany: w mieszkaniu zbiedniałego przedwojennego bogacza rozwiesza handlarz kilkanaście starych oryginałów (autenty-

cznych), pomiędzy nimi zaś — jeden falsyfikat Verasqueza. W otoczeniu autentycznych oryginałów falsyfikat zyskuje na zaufaniu tak dalece, że nawet rzeczywisci

znawcy, przyprowadzeni przez bogatego kandydata na kupca, w celu wydania swej rzeczoznawczej opinii, „wpadają na kawał” i — interes dochodzi do skutku. X.

## Cierpliwy.



— Dlaczego nie zaskarżysz Franciszka do sądu? Przecież poznałeś u niego swego skradzionego konia.

— Czekam aż go da świeżo podkuć.

## Gwałtowny opór pana młodego przed rozkoszami małżeństwa.

Siłą wtłoczono go do auta.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że dzisiejsi panowie niezbyt kwapią się do stanu małżeńskiego. Ale żeby opór przybrał aż takie formy, jak to zdarzyło się w ub. niedzielę, należy to już do wypadków conajmniej rzadkich. Przed jednym z domów przy ul. Lipowej w Łodzi zatrzymały się trzy warczące głucho samochody. W jednym z nich siedziała przystrojona w biel panna młoda, która snać znużona przydługim czekaniem na oblubieńca sama przybyła pod jego mieszkanie.

Nie pomogły jednak rozgłośnie trąbki samochodowe. Pan młody się nie zjawił.

Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości. Na poszukiwanie pana młodego udało się dwóch najsilniejszych družbów.

Po chwili w bramie rozległy się rozpaczyli krzyki:

— Nie chce! nie pójdę! puście mnie!

Ukazał się pan młody, trzymany pod ramiona przez dwóch „przyjaciół”; bieda

zysko zaparł się nogami w ziemię szamocząc się rozpaczliwie i powtarzając coraz głośniejszym tonem swoje okrzyki. Przy wtłoczono go siłą do stopni samochodu. Wówczas to panna schwyciła swego oblubieńca za ramię i jednym szarpnięciem rzuciła nieboraka obok siebie na siedzenie. Przytrzymał delikwenta, rozległo się triumfalne trąbienie samochodów i ku uciesze gawiedzi auta wraz z całym orszakiem weselnym ruszyły w kierunku jednego z kościołów.

Rozmaito komentowano zachowanie się pana młodego. Jedni twierdzą, że był on śmiertelnie pijany i nawet chęć do żeniactwa miał, tylko coś... ta nieszczęsna wódka tak mu szyki pomieszała; inni natomiast dowodzili, że pan młody był zupełnie trzeźwy i dlatego właśnie stawiał tak gwałtowny opór przed rozkoszami małżeństwa.

—:—

## Niesumienny dłużnik.

Niedole chorego na gruźlicę nauczyciela.

W dniu wczorajszym zgłosił się do redakcji naszej 65-letni emerytowany nauczyciel p. F. R. Jego zapadnięte policzki i błyszczące gorączką oczy zdradzały chorobę.

Na zaproszenie powoli usiadł na krzeselku i głosem bardzo cichym począł opowiadać swoją niedolę:

Przez 42 lata byłem nauczycielem w gimnazjach warszawskich. Pracowałem ciężko, co przyprowadziło mnie o chorobę i już od ośmiu lat choruję na gruźlicę płuc i krtani. Dziś choroba moja jest już tak poważna, że dłużej zwlekać nie mogę i muszę wyjechać na południe, mam na to zaświadczenie lekarza powiatowego i uzyskałem już paszport zagraniczny.

— Więc pan już wyjeżdża? — spytałem zdziwiony nieco wizytą p. F. R., bowiem nie mogłem zrozumieć po co przyszedł do redakcji zakomunikować o swym wyjeździe.

— Nie mogę — odrzekł — bo przez 42 lata zbierałem ciężko zapracowany grosz,

aż uskladałem 1200 złotych i sumę tę przed półtora rokiem pożyczyłem p. A. At. zamieszkałemu przy ulicy Kilińskiego i już od roku kołaczę o zwrot pożyczonej gotówki, lecz bezskutecznie.

Teraz, kiedy już muszę wyjechać, bowiem każdy niemal dzień pobytu w Łodzi skraca tygodnie mego życia, teraz p. A. At. zgadza się oddać dług lecz po 100 złotych tygodniowo.

P. R. skończył mówić i począł ciężko oddychać.

Czujemy się w obowiązku dopowiedzieć resztę i nazwać p. At. niesumiennym dłużnikiem oraz posadzić o brak ludzkości, bowiem p. R. pożyczył gotówkę, aby pomóc p. A., a dziś, kiedy p. R. sam potrzebuje pomocy, aby ratować swoje życie, nie może odebrać pożyczonej gotówki.

To są skutki robienia ludziom grzeszności.

ZAMIAST FELJETONU.

## Proszę zamiejską!

Po dziesięciominutowym wołaniu wreszcie zgłasza się międzymiastowa. Ażebym urzędniczkę nie zrazić — proszę jaknajprzejmiej o połączenie z p. prezesem Dykcji Poczty w Pikutkowie.

Pan prezes w uprzejmy sposób przyjął do wiadomości treść rozmowy i zaznaczył, że do dalszych informacji każdej chwili jest gotów.

Ośmielony uprzejmym sposobem załatwienia sprawy ze strony p. prezesa — zwracam się przy następnej sposobności w pewnej sprawie do wysokich dygnitarzy poczty w Kozim Grodzie. Dzwonię 60 sekund, aż wreszcie w słuchawce odezwęło się przeciągłe: sta-a-cja.

— Proszę pania o połączenie z p. dyrektorem poczty.

— Łączę z zastępcą p. dyrektora — brzmiała odpowiedź.

Czekam minutę, poczem panią odzywa się ponownie:

— Pana zastępcy dyrektora niema w biurze.

— Proszę zatem o p. inspektora.

— Pana inspektora także niema w biurze.

— To proszę nadzór...

— Panią, która pracuje w nadzorze właśnie wyszła.

— No to proszę o połączenie z infomacją.

— Zechce pan później zadzwonić — z informacją narazie również łączyć nie mogę.

— W takim razie domagam się kategorycznie o połączenie z p. dyrektorem poczty.

— Pan dyrektor połączenia nie ma. — Telefon został mu odebrany ze względów oszczędnościowych.

— Pani wybacz, jednakowoż chciałbym z kimkolwiek mówić. Proszę więc o połączenie z prywatnym mieszkaniem p. dyrektora.

— Pan dyrektor w prywatnym mieszkaniu opłaca prywatnie telefon, więc w sprawach urzędowych łączyć nie mogę.

Zniecierpliwiony zawiesiłem słuchawkę. Pomyślałem tylko, że czem mniejsze środowisko — tem o królów mniej trudno!

Pocóż zresztą Pikutków miałby rywalizować z Kozim Grodem. Tylko jedno dzieje się w obu miastach z równą akuratnością, a mianowicie: pobieranie opłaty w pewnej wysokości za telefony. (b)

## Z parku Poniatowskiego.



Beztraska młodość.



## SPORT.

## Znaczenie wycieczek zagranicznych naszych zawodników sportowych.

Prasa zagr. stara się przemilczeć polskie wyczyny sportowe.

Gdy w wielkim stadionie wiedeńskim na Hohe Warte, w obecności 55.000 ludzi drużyna krakowska schodziła z boiska, fotografowie specjalnie zatrzymali jej bramkarza Małczyka, bohatera dnia, by go sfotografować. Gdy w stadionie w Brukseli p. Konopacka zwyciężyła inne za wodniczkę w rzucie dyskiem, wielki, kilkunastotysięczny tłum bił jej brawo. Gdy w Jańskich Łaźniach w obecności 20.000 tłum, czeski minister obrony krajowej serdecznie winał małeńkiemu Zajdłowi wspaniałych skoków na wielkiej światowej skoczni, u wszystkich widzów na ustach znalazło się pytanie, kto to jest ten mały. I dowiedziano się, że jest to Polak.

To samo pytanie powtarzało się, gdy Gruner zwyciężał w Paryżu i Londynie gdy p. Ziętkiewiczowa zwyciężała w Luchon, gdy kolarze nasi bili Francuzów na zawodach olimpijskich, gdy wreszcie oficerowie nasi na wielu torach Europy zaznaczyli wielkimi sukcesami renesans świętej tradycji polskiego jeźdźca. Wszyscy oni uzyskali wyniki sportowe, lepsze lub gorsze, wszyscy przynależali sławy polskiemu sportowi, wszyscy mieli wielką przyjemność stawania w jednym rzędzie z najlepszymi zawodnikami świata. — Ale to nie wszystko. Wszyscy oni uprawiali propagandę dla Polski. Wszyscy ścigali na usta i do umysłu wielotysięcznych nieraz tłumów słowo „Polska”, „Polak” i z dumą może polski sport dorzucić, że prawie zawsze w połączeniu z podziwem dla dobrego czynu sportowego.

Zapewne niema narodu tak niepopularnego zagranicą, prawie wszędzie bez wy-

jątku, jak nim są Polacy.

Czytamy w niemieckim „Wassersporcle, że Polacy robią wszystko, by stanąć na wyżynie europejskiej, czytamy po meczu Kraków — Wiedeń, że spotkanie Austrija — Polska wisi w powietrzu i będzie korzyścią dla sportu austriackiego.

W piśmiach francuskich zjawiają się często krótkie i bardzo charakterystyczne wzmianki o ruchu sportowym w Polsce.

Dla wielu tysięcy osób, które obecne były na zawodach międzynarodowych, pozostaje stałe wspomnienie czegoś widzianego, czegoś, co na ich wyobraźnię bezpośrednio oddziaływało, co narzuciło się ich pamięci w związku z imponującym wyczynem sportowym polskiego sportowca. I dlatego każdy udany wyjazd zagraniczny jest plusem zapisywanym zagranicą nie tylko na korzyść polskiego sportu, ale i imienia polskiego wogóle.

O wszystkim tem trzeba pamiętać i wiedzieć i dobrze nad tem pomyśleć, jeżeli się chce należycie ocenić znaczenie wycieczek zagranicznych naszych zawodników.

A powinni o tem myśleć wszyscy sportowcy i to bardzo intensywnie. Bo jeżeli w ogóle osób zainteresowanych sportem i rozumiejących jego znaczenie wyrobi się mocne pojęcie o znaczeniu takich ekspedycji, to może niejedną z nas znajdzie sposobność by wy tłumaczyć tym ludziom, od których wiele zależy, a którzy wielu rzeczy nie rozumieją, jakie nasze wyjazdy zagraniczne mają znaczenie i co to jest propaganda.

—(1)—

## Skąd pochodzi słowo „sport“?

W ostatnich czasach przeważa pogląd, iż słowo sport pochodzi ze słowa francuskiego „disport”, oznaczającego spędzenie czasu, wypoczynek, zostało zaś ono zapożyczone przez Anglików w XIII w. na to, aby jako pozornie słowo angielskie dostać się mogło następnie do wszystkich

języków świata. Tego samego pochodzenia jest też włoskie „diporto”, oznaczające rozrywkę i wypoczynek, spór o pochodzenie tego słowa w każdym razie jest daremny, pochodzenie jego staroromańskie nie ulega bowiem wątpliwości.

—:S:—

## Bieg kolarski „Criterium des As”.

Kłopoty sędziów.

Co roku rozgrywane są we Francji wielkie kolarskie wyścigi na przestrzeni 100 kilometrów, po szosie okalającej tor hipiczny Longchamps, do których dopuszczone są tylko same „gwiazdy”. W roku ubiegłym wygrał „Criterium” belg Van Hevel przed szwajcarem Suterem i francuzem Pelissierem; teraz stawało 10 „asów” różnej narodowości, których prowadziły tandemy, po 6 na zmianę dla każdego. Publiczności ponad 200.000. Mimo szalonego tempa — ponad 47 km. na godzinę do końca trzymało się razem trzech kolarzy: Van Hevel, Hector Martin i młodzieńki świeżo upieczony mistrz Francji Souchard. Na przedostatnim okrążeniu stało się jednak nieszczęście. Sędzia, który miał na 500 m. przed metą dać tandemu znak do usunięcia się, by ostateczny sprint odbył się w warunkach jaknajwiększej prawidłowości — pomylił się o okrążenie i dał sygnał za wcześnie. Tandemy ustąpiły, Van Hevel, Martin i Souchard pozostali

sami jedni. Dwaj pierwsi zaczęli finiszować, podczas gdy francuz, zdając sobie sprawę, że zaszło nieporozumienie, został w tyle, lecz puścił się całą parą naprzód po tym przedwczesnym sprincie i po przebyciu jeszcze jednego okrążenia przebył, jako pierwszy, 100 km. w 2 godziny 10 m. 13.6 sek., czasie rekordowym.

Wyniesiono go triumfalnie na ramionach z laski Bułońskiego, podczas gdy sędziowie po naradzie zdecydowali uznać za ważny rezultat, uzyskany po 98 km. 388 m. i ogłosili zwycięscą Martina, przed Van Hevel'em i Souchardem.

Rzecz jasna, rozpoczęła się ostra polemika

Wreszcie Związek kolarski stanął jednak na tem stanowisku, że 100 km. jest 100 km. i, skasowawszy decyzję sędziów, pierwsze miejsce przysądził Souchard'owi, drugie Martin'owi, trzecie Belanger'owi, pomijając całkowicie Van Hevel'a, jako że ten 100 km. nie skończył.

## Przed zawodami Warszawa---Poznań.

POZNAN, 10. X. (C.S.). Kapitan Związkowy Poznańskiego ZOPN wyznał następującą drużynę, która w dniu 18 b. m. bronić będzie barw Poznania i puharu „Gazety Porannej” w międzymiastowym spotkaniu z reprezentacją Warszawy: Brzeziński (AZS), Olejniczak (Poznań), Flieger, Wojciechowski, Kosicki, Społda, Niziński, Sroka, Staliński, Przybysz, Dabert (wszyscy Warta). Zapasowi: Fontowicz i

M Smiglak (Warta), Szepe i Kazimierzczak (Unja) oraz Nowicki, Tewes i S. Smiglak (Pogoń).

WARSAWA, 10. X. (C.S.). Kapitan Związkowy WZOPN kpt. Misiński proponuje następujący skład reprezentacji stolicy na mecz z Poznaniem: Domański, Czajkowski, Bułanow II, Szenajch, Loth I. Wójcik, Tupalski, Grabowski, Łańko, Ciszewski, Krygier.

## Pierwszy Polski Raid Motocyklowy.

WARSAWA, 10. X. (C.S.). Do I-go raidu motocyklowego, który rozpocznie się w dniu dzisiejszym zgłosiło się dotychczas 32 zawodników na następujących maszynach: „Indjan” (8 maszyn), „Harley Dawidson” (5 maszyn), Zehnder (3 maszyny), B. S. A. (8 maszyny), A. J. S. (2 maszyny), F. N. (2 maszyny), Griffon (2 maszyny) oraz Bleriot, Motasacoche, Rudge, Fraya, Derad, Vanderer, Sarolea,

Triumf, Norton i Fr. Baret. Między startującymi znajduje się również pięciu oficerów na wojskowych maszynach. Wśród nagród najważniejsze są: 2 puhary, 2 medale, nagrody firmowe oraz klubowe (Automobilklubu Polski, W. T. C. i Śląskiego Klubu Motocyklowego). Start rozpoczął się dziś o godz. 6 rano na Szosie Wolskiej.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

### Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Zurych 87, Berlin noty większe 69,05 — 69,75, noty drobne 67,66 — 68,34, wypłaty na Warszawę i Katowice 69,22 — 69,58, na oPznań 69,42 — 69,78, Gdańsk 87,27 — 87,48, wypłaty na Warszawę 86,39 — 86,61, Praga 565; Londyn za jeden funt szterl. 29.

Londyn, Nowy Jork 4,84 1/8. Holandia 12,04 3/4, Francja 104,60, Belgja 106,55, Włochy 120,75, Szwajcaria 25,11, Danja—20, Szwecja 18,05, Helsingfors 192,12, Praga 163,25.

Paryż, Londyn 104,65, Nowy Jork 21,63, Szwajcaria 416,75, Danja 523, Praga 64,40

Nowy Jork, Dewizy, Londyn za jeden funt szterlingów 4,84 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,61, Berlin 23,80.

Zurych, Paryż 24,05, Londyn 25,11,5, Nowy Jork 5,18,6, Berlin 1,23,4, Wiedeń 73,15, Warszawa 87, Budapeszt 0,72,6, Bu kareszt 2,50.

### GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 9. 10. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gofu 57.000. we-

wnątrz kraju 36.000, wywóz do Anglii — 14.000, na kontynent 8.000, loco 22,10, październik 21,83 — 21,83, grudzień 21,72, sty czeń 21,05, marzec 21,34, kwiecień 21,42, maj 21,53, lipiec 21,10 — 17, sierpień 21,45 wrzesień 21,40.

Nowy Orlean, 9. 10. — Bawełna. Loco 21,20, październik 21,06, grudzień 20,97, styczeń 20,97, marzec 21,06, maj 21,03.

Liverpool, 9. 10. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. — Październik 11,16, styczeń 11,03, marzec 11,07, maj 11,14.

### NA RYNKU ZBOŻOWYM SILNE WAHANIA.

Warszawa, 10. 10. — Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania: żyto kongres. (118 f. hol.) 17,00 — 16,75, jęczmień kongres. bro warowy 19,50, owies kongresowy jednolity 19,00. Tendencja chwiejna. Obroty małe.

Wilno, 10. 10. — Ceny w hurcie za 100 kg. loco skład Wilno: Żyto 18,50 — 19,50, jęczmień 20, owies 23 — 23,50, pszenica 26, ziemniaki 6,70 — 7,30 siano 8,50 — 9,00 słoma 6. Tendencja utrzymana, dowóz du ży z powodu braku gotówki.

### Brak notowań złotego na giełdzie paryskiej.

Rząd musi się postarać, aby Paryż wiedział o naszej walucie.

Mamy w Paryżu cztery polskie placówki bankowe Bank Francusko-Polski Bank Związku Spółek Zarobkowych, Zjednoczony Bank Warszawski i Bank dlu Han dlu i Przemysłu w Warszawie. Te dwa ostatnie banki mają nadto ekspozytury w centrach węglowych Francji, dla „utrzymania kontaktu” z naszą emigracją, pracującą przeważnie w kopalniach węgla, a która swe oszczędności składa w bankach polskich. Natomiast — nie mamy notowań złotego na giełdzie paryskiej.

Robotnik nasz, który składa franki, by je zapisać na swoje konto złotowe, lub ja

ko złote przekazać do kraju, powinien być zorientowany. Nie może wystarczyć samowolne określanie kursu przez dany bank (w ostatnich dniach jeden z banków polskich w Paryżu płacił za 1 zł. 3 franki, gdy parytet światowy złotego w tym dniu wynosił 3 fr. 40). Leży w normalnym interesie tych, którzy uciulany grosz przekazują Ojczyźnie, by kurs złotego był na giełdzie paryskiej notowany. Nie braku te go usprawiedliwić nie może. Giełda paryska musi wiedzieć o istnieniu złotego, emigracja polska we Francji musi mieć stałe zaufanie do swej krajowej waluty!

### Kościół, jako biuro.



W Medjolanie sprzedano jeden z mniejszych i nowszych kościołów stowarzyszeniu Faszyistów, które w nim po usunięciu przedmiotów kultu religijnego urządziło biuro partyjne.





Uczestnicy bankietu wydanego przez Szwedzką Akademię Nauk na cześć wynalazcy insuliny, który przybył z Kanady po odbiór nagrody Nobla.

## Dokąd pójdziemy wieczorem.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte rozdzielnie od 10 do 14 i 16 do 19.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI**, Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

**CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

**„Apollo”** — „Ofiara podstepu”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Casino”** — „Skandal”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

**„Czary”** — „Brzdąc”. Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

**„Dom Ludowy”** — „Jejdrogądo szezęcia”. Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

**Grand-Kino** — „Miłość czy korona”. Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Luna”** — „Korsarz oceanu i korsarz serc”.

**Miejski Kinematograf Oświatowy** — Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

**„Trze Muszkietierowie”**. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

**„Nowości”** „Tragedja w Lourdes” (Credo) Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

**„Odeon”** — „Dziecko Gór”. Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

**„Reduta”** „Głos serca”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

**Resursa** — „Niebezpieczna blondynka”. Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych** „Świat bez kobiet”. Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Teatr Miejski** — „Uciekła mi przepióreczka w. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”. Początek o godz. 8.15.

**Teatr Popularny**, ul. Ogrodowa Nr. 18 pp. „Królowa Przedmieścia”. w. „Roznosicielka chleba”. Początek o godz. 8.15.

## 400.000 domów w przeciągu jednego roku. Podobna szybkość budowania przydałaby się Polsce.

Uwielbienie, jakie żywią Jankesi dla swoich „gwiazd” filmowych przybiera czasami formy „bzika”, gdyż inaczej nazwać ich nie sposób.

I tak, najświeższym okazem w tej dziedzinie jest projekt, jaki powstał w głowach zwarjowanych wielbicieli kina, nazwania dwunastu miesięcy roku nazwiskami „gwiazd” filmowych pierwszej wielkości!

Oto próbka tego nowego kalendarza: luty będzie nosił miano „Pickford”, lipiec — „Fairbanks” itd. Będzie się zatem mówiło: „urodził się 12 „Pickforda”, wyszła zażam 18 „Fairbanksa”, rozwiodła się 24 „Swadsona”, lub coś podobnego.

Czy taki pomysł nie jest „bzikiem” pierwszej klasy?...

Założone po wojnie w Stanach Zjednoczonych „Towarzystwo budowlane”, ogłosiło urzędowe sprawozdanie ze swej działalności za rok 1924. W ciągu tego czasu wybudowało towarzystwo nie mniej ni więcej tylko 400 tysięcy domów dla 1 miliona 300 tysięcy rodzin. Towarzystwo oparte jest na zasadach kooperatywy i gromadzi w swem łonie ludzi pracujących, ułatwiają im nabycie własnego domu, lub wygodnego mieszkania.

Kapitał udziałowy składa się więc z drobnych oszczędności robotników lub pracowników biurowych.

Imponująca działalność Towarzystwa budowlanego zasługuje na bliższe przestudowanie u nas w Polsce, gdzie panuje beznadziejna nędza mieszkaniowa.

## Reklama --- to potęga!

### Baraki dla bezdomnych pod Berlinem.



Pomieszczono w nich wielu Optantów niemieckich wysiedlonych z Polski.

**Popierajcie Chrześcijańskie  
Dzieło Aleje Kościuszki 73**  
Wszystko dostać tam można.

Dr. med.  
**Różanecki**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
DZIELNA 24, telef. 28-98.  
Przyjmuje od 8-1/2 do 3-8.

Dr.  
**W. Balicka**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od 11-2 i od 3-6 tylko kobiety. Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej.

### Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
<b>„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.50</b>	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

### Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.